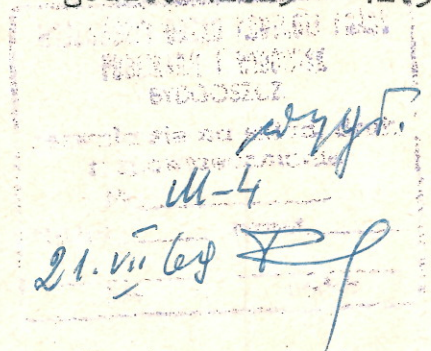


Redakcja Społeczno-Ekonomiczna
Autor: Janusz Drozdowski

145
Dnia: 21.VII.1969 r.
godz.: 12.25 - 12.35

"Był las ..."



am

Poranek wiosenny switał nad czarną lasów ławą, otaczającą
widnokrąg dokoła. Wschod słońca poprzedzała uroczysta cisza -
tylko ptastwo zaczynało budzić się w gałęziach i niespokojnie
zrwywało z noclegu. W borze coś zaszeleściło i umilkło. I milczenie
było, tylko zdala ozwała się ranna muzyka lasu. Każde drzewo
grało inaczej a ucho mieszkańca puszczy rozeznawało szmer brzozy
z listki młodymi. Drżenie osieczyny, skrzypienie dębów suchych,
szum sosen i żałośliwe jodek szelesty. Szedł wiatr stąpając po
wierzchołkach puszczy i głośniejsz coraz odpowiadały mu bory.
Razem z szumem lasu zawtórował chór ptaków.
Tak oto rozpoczyna się wizja Polski sprzed wieków skreślona przez
Kraszewskiego na przepięknych kartach Starej Baśni. Bo i cenili
ludzie lasy w ów czas. ~~Las~~ Las żywił, dawał schronienie, był
niewyczerpanym źródłem zdrowia. Minęło wiele setek lat. Rozwinęła
się cywilizacja. Przybyło ludzi. Las ustępował miejsca wielkim
skupiskom ludzkim. Czyżby przestali doceniać całe dobrodziejstwo
lasów. Wszystko na to wskazuje. W ciągu niespełna siedmiu miesięcy

bieżącego roku - w lasach województwa bydgoskiego zajmujących obszar 450 tysięcy hektarów zanotowano 90 pożarów. Z dymem poszły 123 hektary leśnego bogactwa. Ilość pożarów w lasach rośnie z roku na rok w zasztraszającym tempie. W 1967 roku lasy paliły się 44 razy a w roku minionym już 83 razy. Ilość pożarów rośnie - mimo, że w ubiegłym roku strażacy przeprowadzili 547 kontroli stanu bezpieczeństwa pożarowego i spowodowali usunięcie stwierdzonych braków. Mimo, że wywieszono 2.600 plakatów i ulotek o tematyce p-pożarowej, przeprowadzano 413 pogadań na temat ochrony lasów oraz umieszczono na terenach leśnych 4.300 tablic ostrzegawczych. Fali pożarów nie zdołało powstrzymać ponad 13 i pół tysiąca osób zrzeszonych w 860 drużynach ratowniczych. Setki tysięcy złotych, jakie co roku wydają komendy straży pożarnych i administracje lasów państwowych na działalność profilaktyczną, a to jest podstawowa akcja zapobiegawcza - okazują się środkami niewystarczającymi. Nawet najbardziej wzorowo i nowocześnie prowadzona profilaktyka pozostaje bezradna wobec bezmiaru lekkomyślności i niefrasobliwego traktowania przez społeczeństwo przepisów p-pożarowych.

W nas samych tkwi największe zagrożenie. Zagrożenie tym większe im powszechniejszy staje się pęd do wypoczynku w lesie i oto paradoksalna sytuacja: coraz więcej ludzie garnie się po świeże powietrze do lasów których zasoby szczupleją w zastraszającym tempie dlatego, że kultura obcowania z przyrodą pozostawia u nas tak wiele do życzenia. Dotyczy to w głównej mierze właśnie mieszkańców miast. Wystarczy powiedzieć, że w ubiegłym roku aż 15 pożarów powstało w rejonie nadleśnictwa Bartodzieje a 10 pożarów na obszarach leśnych Nadleśnictwa Jachcice. Nadleśnictwa te gospodarują lasami w najbliższym otoczeniu Bydgoszczy, gospodarują lasami do których społeczeństwo ma najłatwiejszy dostęp, aby statystyka była jeszcze bardziej jasna - dodam, że dorośli zapruszyli ogień w 31 przypadkach, dzieci w 12-tu a ponadto co jest najzwyczajnym przestępstwem - stwierdzono, kilkanaście podpałek. Taki przykład z ubiegłego tygodnia. W Chmielnikach zorganizowano pole namiotowe. Sęk jednak w tym, że amatorzy nocy pod namiotem stokroć bardziej wolą wybierać miejsca biwakowe gdzie im najwygodniej, najczęściej w tych rejonach, do których wstęp jest wzbroniony. Jeden z tych dzikich namiotowców wzniecił pożar, przestraszył się tym do tego stopnia, że uciekł, pozostawia

jąc cały swój biwakowy dobytek na miejscu pożaru. Sprawcy nie udało się ująć. Inny przykład: W lasach Nadleśnictwa Bartodzieje na wspomnianych 15 pożarów - siedem powstało na skutek celowego podpalenia. Milicja ujęła w końcu grupę 16-letnich sprawców tych podpalen. Zapytani dlaczego podpalali - odpowiedzieli z całą szczerością, że lubią oglądać strażaków podczas akcji gaszenia pożarów. Straty wynikłe z podpalenia przez tych chłopców ocenia się na blisko milion złotych.

Poza lekkomyślnością, drugim głównym źródłem pożarów są iskry z parowozów i ciągników. Z tej przyczyny powstało w ubiegłym roku 24 procent ogólnej ilości pożarów. Istnieje wprawdzie surowo przestrzegany przepis zabraniający jazdy bez iskrochłonu, ale to nie pomaga. Okazuje się bowiem, że w dobie, kiedy ludzie opanowali zdobywanie przestrzeni kosmicznej i księżycą - nikt nie potrafi sobie poradzić z tak wydawałoby się prostą sprawą, jak skonstruowanie - ze wszech miar skutecznego urządzenia do pochłaniania iskierek. Obecnie stosowane są po prostu zawodne. W Ministerstwie komunikacji - od roku - leży w sejfie milion złotych przeznaczony dla konstruktora i wykonawcy prototypu takiego pochłaniacza iskierek.

który byłby niezawodny w każdej sytuacji. Ten fakt jest też wystarczająco wymowny aby go komentować.

Wiele kłopotu przysparza służbom przeciwpożarowym brak wystarczającej ilości środków pianotwórczych, które są niezbędne przy gaszeniu pożarów lasu. W okresie największego zagrożenia pożarowego - to znaczy od 1 kwietnia do 31 października - musi nastąpić maksymalna koncentracja tych środków w strażach pożarnych. Tym czasem otrzymały one w tym roku zaledwie jedną czwartą zamówionych w przemyśle chemicznych środków pianotwórczych. Rzecz jasna osłabia to w ogromnym stopniu skuteczność każdej akcji ratowniczej w lesie. A lato - i to w dodatku bardzo suche tegoroczne lato jest dopiero w pełni.

Lasy płoną i może w wypadku nie znalezienia sposobów radykalnych dojść z biegiem czasu do sytuacji katastrofalnej. Przywykło się straty wynikłe z pożarów obliczać w złotychkach mierząc w metrach to drzewo, które spłonęło. Nic bardziej zawodnego. Sumy te są zaniżone. Przecież na poczet strat trzeba również zaliczyć ginącą w pożarach zwierzynę. W gaszeniu pożaru lasów muszą z konieczności uczestniczyć setki ludzi. Zajmuje to wiele godzin, czasem dni całe.

Kto obliczy straty wynikłe z oderwania tych ludzi od produkcji? A przecież maleje w tym czasie wydajność pracy, cierpi po prostu gospodarka. To wszystko liczy się też w dodatkowe tysiące, setki tysięcy złotych. Jeśli nie powstrzyma się fali leśnych pożarów może przecież dojść także do zachwiania równowagi biologicznej w przyrodzie, może dojść do zmian w klimacie, lasy są przecież naturalnym regulatorem klimatu, utrzymują wilgotność gleby powstrzymują wiatry. Wystarczy spojrzeć na mapę Afryki, aby zorientować się, ile powierzchni zabrała pustynia na skutek nie właściwej gospodarki lasami. Tam, gdzie zaczyna braknąć lasów, ziemia stepowieje, zamienia się w pustynię.

Lasy płoną za sprawą ludzi. Tych ludzi trzeba z całą surowością prawa karać. Dlatego niezbędne staje się zwiększenie wykrywalności sprawców pożaru, gdyż odsetek niewykrytych jest nadal niepokojąco duży i wynosi 51 procent w stosunku do ogólnej ilości pożarów. Być może należy też zastanowić się nad możliwością zwiększenia dolegliwości kar za podpalenia i zapruszenia ognia. Wprawdzie - za wykroczenia przeciw przepisom o ochronie p-pożarowej ukarano w ubiegłym roku 137 osób na sumę 5 i pół tysiąca złotych

Ale cóż znaczy to w stosunku do milionowych strat, jakie poniosła nasza gospodarka w wyniku pożarów.

Zło tkwi w nas samych. Trzeba sobie z tego zdać wreszcie sprawę i rozpocząć walkę z pożarami od rygorystycznego wzmożenia dyscypliny wewnętrznej, od kształcenia w najmłodszym pokoleniu kultury korzystania z lasów. Co dzień, przy każdej okazji. Po to, żebyśmy nigdy nie musieli powiedzieć: "Szkoda. Kiedyś w Polsce były piękne lasy".